

Piotr Bieliński: Archeologia a historia. Skomplikowane relacje dwóch nauk o przeszłości

Historycy bazują na różnego rodzaju źródłach pisanych, od inskrypcji rytych czy naskrobanych w kamieniu, poprzez tabliczki z pismem klinowym, papirusy aż po pergamin i papier. Dla archeologów zaś źródłem, a używając archeologicznej terminologii – dokumentem są wszelkie materialne pozostałości działalności człowieka od jego początków po czasy współczesne – pisze Piotr Bieliński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Michałowski. Archeologia pamięci”.

O ile historia jest dyscypliną bardzo starą, a w końcu uchodzący za „ojca historii” Herodot żył w V w. p.n.e., o tyle archeologia jest dyscypliną bardzo młodą, bo status odrębnej dyscypliny naukowej uzyskała dopiero w połowie ubiegłego wieku. Choć obie dyscypliny łączy wspólny cel badawczy, jakim jest badanie przeszłości cywilizacji ludzkiej, różnią się one w sposób zasadniczy, jeśli chodzi o kategorie materiałów źródłowych, na których opierają się ich narracje i koncepcje interpretacyjne. Historycy bazują na różnego rodzaju źródłach pisanych, od inskrypcji rytych czy naskrobanych w kamieniu, poprzez tabliczki z pismem klinowym, papirusy aż po pergamin i papier. Dla archeologów zaś źródłem, a używając archeologicznej terminologii – dokumentem są wszelkie materialne pozostałości działalności człowieka od jego początków po czasy współczesne. Mieszczą się więc w tych ramach zarówno ruiny świątyń czy pałaców, jak też wyrzucone na śmietnik skorupy naczyń, czy odpady powstałe przy produkcji z

krzemienia prehistorycznych grotów strzał, a nawet ślady średniowiecznej orki czy wydeptany w ciągu kilkuset lat ślad ścieżki. Inaczej mówiąc, wachlarz dokumentów, które mogą zostać wykorzystane przez archeologów, jest bardzo różnorodny. W dodatku z racji ilości prowadzonych na świecie terenowych badań archeologicznych wielość tych dokumentów stale znacząco wzrasta, czego (wyłączywszy dzieje najnowsze) o przyroście źródeł pisanych dla historyków nie można raczej powiedzieć.

*Archeologia europejska
wywodzi się z renesansowego
kolekcjonerstwa dzieł sztuki
antycznej oraz późniejszego
zbieractwa prehistorycznych
„ciekawostek” i tzw. pamiątek
narodowych*

Archeologia
europejska wywodzi
się z renesansowego
kolekcjonerstwa
dzieł sztuki
antycznej oraz
późniejszego
zbieractwa
prehistorycznych
„ciekawostek” i tzw.

pamiątek narodowych. Z pierwszego z tych nurtów już w końcu XVIII w. wyrosła winckelmannowska historia sztuki starożytnej, nie tylko zresztą grecko-rzymskiej, lecz także cywilizacji egipskiej, do czego przyczyniła się wyprawa Napoleona do Egiptu i odczytanie przez Champolliona egipskich hieroglifów. Z czasem dołączyły do tego grona jeszcze cywilizacje mezopotamska i staroperska. Z drugiego nurtu natomiast wykluwała się powoli archeologia prehistoryczna, której początki wiążą się także z antykwarystami. Jej rozwój oparty był na dorobku oświeceniowego przyrodoznawstwa i rozwoju geologii, a z drugiej strony na zaproponowanym przez Thomsena systemie trzech epok – kamień, brąz, żelazo. Napędzana była ona także od połowy XIX w. przez występujące w Europie nacjonalistyczne pragnienia szukania

korzeni, wokół których można by było budować swego rodzaju mitologie narodowe. Dla pierwszego z tych nurtów, zajmującego się przede wszystkim cywilizacjami znającymi pismo, historia wydawała się naturalnym partnerem, a w jej ramach głównie historia sztuki. Drugi natomiast znalazł się też w ramach nauk historycznych traktowany trochę jako nauka pomocnicza historii, badająca pradzieje ludzkiej cywilizacji i dostarczająca historykom, na przykład wieków średnich, różnego typu materiału ilustracyjnego dla ich narracji. W rezultacie w europejskim systemie akademickim już u początku ubiegłego wieku uniwersyteckie katedry archeologii połączone były w ramach wydziałów humanistycznych ze studiami historycznymi.

Innym zupełnie torem biegł rozwój archeologii w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie było pozostałości starych cywilizacji używających pisma, a były natomiast liczne pozostałości kultur paleoindiańskich. Jeszcze w końcu XVIII wieku stały się one przedmiotem zainteresowania amerykańskich archeologów amatorów, takich jak choćby T. Jefferson. Studia nad paleoindiańskimi cmentarzyskami i próby interpretacji pochodzących stamtąd znalezisk prowadziły badaczy w stronę badań etnograficznych i etnologicznych, jako źródła potencjalnych inspiracji interpretacyjnych, gdyż nauki historyczne nie miały im wiele do zaoferowania. Uprawiana w Stanach Zjednoczonych „archeologia historyczna” zajmuje się głównie pozostałościami z czasów wczesnych stadiów kolonizacji kontynentu amerykańskiego przez osadników z Europy przy równoczesnym, trochę jednak osobnym funkcjonowaniu archeologii „klasycznych” starożytnych kultur Europy i Bliskiego Wschodu (Grecja, Rzym, Egipt, Mezopotamia). Związki archeologii z etnologią, a później z bujnie rozwijającą się na gruncie amerykańskim antropologią kulturową, wyraźnie widoczne są w umiejscowieniu studiów archeologicznych w strukturze wielu amerykańskich uniwersytetów właśnie w obrębie

wydziałów czy też departamentów antropologii kulturowej. Te relacje z antropologią kulturową okazały się niesłychanie ważne dla ukształtowania się w archeologii amerykańskiej odmiennego podejścia do badania kultur prehistorycznych. Nacisk jest w nim bowiem położony bardziej na studia nad współwystępowaniem w czasie różnych zjawisk bądź elementów badanych kultur i ich wzajemnymi relacjami niż na próby tworzenia pewnych chronologicznych sekwencji kultur lub zjawisk. To ostatnie podejście natomiast było, a w dużym stopniu jest i dzisiaj, cechą archeologii europejskiej. Jest ono zaczerpnięte z myślenia kategoriami przyjętymi w XIX wieku w naukach historycznych. Poszukiwanie genezy kultur archeologicznych, form ich ewolucji i przyczyn zaniku, próby określania terytorialnych zasięgów badanych kultur prehistorycznych czy wczesno historycznych, a wreszcie studiowanie relacji z kulturami zajmującymi sąsiednie tereny. Są to wszystko problemy, które ilustrują wpływ myślenia „historycznego” na archeologię okresów „przedpiśmiennych”, podobnie jak przyjęty w literaturze archeologicznej sposób budowania narracji. Tak ukształtowała się w Europie szkoła kulturowo-historyczna. Z tego podejścia wywodzą się ponadto próby łączenia kultur archeologicznych z określonymi grupami etnicznymi i studia nad etnogenezą ludów zamieszkujących Europę. W wypadku niektórych skrajnie nacjonalistycznie ukierunkowanych archeologów, jak choćby G. Kosinna, prowadziło to do ewidentnych nadużyć.

Tak jak w studiach nad historią także i w archeologii znajdowały i nadal znajdują swe odbicie kolejne nowe prądy w humanistyce – od pozytywizmu, darwinizmu czy marksizmu począwszy po strukturalizm i współczesną semiologię. W tzw. bloku radzieckim odbiciem takich wpływów było uznanie archeologii za historię kultury materialnej, funkcjonujące także w Polsce. Od połowy ubiegłego wieku zaczyna się proces swoistej emancypacji archeologii, która odkrywa nowe pola

Od połowy ubiegłego wieku zaczyna się proces swoistej emancypacji archeologii, która odkrywa nowe pola badawcze, takie jak na przykład archeologia krajobrazu

badawcze, takie jak na przykład archeologia krajobrazu, dostarczająca informacji, których trudno szukać w źródłach pisanych, czy studia nad prehistorycznym i

wczesnohistorycznym osadnictwem i gospodarką w oparciu o materiały archeologiczne. Dostaje ona ponadto do ręki nowe cenne narzędzie, do miarę precyzyjnego osadzania w czasie znalezisk archeologicznych, w postaci datowania radiowęglowego tzw. metodę C 14, która nie tylko sięga daleko w głąb osi czasu, ale też potrafi wypełnić luki w chronologii czasów historycznych. W końcu lat sześćdziesiątych zaczyna się swoisty „bunt archeologii” przeciw szkole kulturowo-historycznej, a pośrednio przeciw byciu jedną z pomocniczych nauk historii. Bunt ten wybucha zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie Atlantyku. W Europie głównym wyrazicielem tego buntu był brytyjski archeolog D. Clarke, który głosił, że „archeologia jest archeologią i tylko archeologią”, wyrażając w ten sposób swój pogląd, że archeologia jest osobną i autonomiczną dyscypliną naukową. Postulował on jednocześnie skupienie się na próbach zrozumienia funkcjonowania przedsięwziętych społeczności i wyjaśnianiu roli, jaką w ich kulturze odgrywają poszczególne elementy niż na samym gromadzeniu i klasyfikowaniu znalezisk. Podobne postulaty na gruncie amerykańskim zgłaszał L. Binford, którego zdaniem, w oparciu o nadrzędną rolę ekologicznej wizji kultury należy tworzyć modele wyjaśniające współdziałanie różnych jej elementów, wykraczające znacznie poza

dotychczasowe formy narracji archeologicznej. Zapoczątkowane przez tych badaczy podejście do materiałów archeologicznych, nazywane archeologią procesualną, wywarło znaczący wpływ całe pokolenie archeologów i często było określane jako „nowa archeologia”. Jej rozpowszechnienie się oznaczało rozbrat części środowiska archeologicznego, przede wszystkim prehistoryków rzecz jasna, z naukami historycznymi na rzecz nauk przyrodniczych (paleoekologia), modelowania matematycznego itp.

Mniej więcej w tym samym okresie dość podobny przełom nastąpił także w obrębie nauk historycznych, gdzie we Francji podjęto próbę wyjścia z ograniczeń historii wydarzeniowej na rzecz historii społecznej, demograficznej i gospodarczej, jak też historii mentalności ludzkiej. Próbę tę podjęła grupa badaczy skupiona w czasopiśmie *Annales: Économies, Sociétés, Civilisations*, która przeszła do historii nauki jako tzw. Szkoła *Annales*, a wśród jej najważniejszych przedstawicieli znajdowali się m.in. historycy tej miary co M. Bloch i F. Braudel. Ich podejście do badań historycznych nazywane było „nową historią”. Szkoła ta, a szczególnie zaproponowana przez Braudela koncepcja krótkiego, średniego i długiego trwania jako trzech poziomów, w ramach których należy rozpatrywać zjawiska historyczne, wywarła znaczący wpływ nie tylko na historyków, ale też na archeologów. Nastąpiło zbliżenie archeologii i historii na poziomie koncepcji interpretacyjnych. Zbliżenie do nauk historycznych nastąpiło także po stronie archeologów, do czego przyczyniły się koncepcje brytyjskiego archeologa I. Hoddera, który odrzuca wiele z założeń procesualistów, równocześnie zwracając uwagę na rolę indywidualnych ludzkich zachowań oraz działań o charakterze symbolicznym, których przeniknięcie będzie umykało archeologom. Poglądy Hoddera i jego uczniów wyraźnie nie są odległe od zainteresowań współczesnych historyków.

Niezależnie od ambicji historyków i archeologów obie te dyscypliny są „skazane” na bliską współpracę, a działalność badawcza dzisiejszych archeologów to bardzo często uprawianie historii w oparciu o „nienapisane” kategorie materiałów źródłowych. Faktem jest jednak, że o ile na poziomie narracji i interpretacji warsztaty obu dyscyplin nie są skrajnie odmienne, o tyle, jeśli chodzi o metody pozyskiwania źródeł i całą gamę metod współczesnej analityki, pozwalającej na dogłębne badanie zarówno samych zabytków, jak również całego kontekstu, w jakim one powstały i funkcjonowały, różnice są olbrzymie. Choć najczęściej w świecie akademickim Europy obie dyscypliny funkcjonują odrębnie, to jednak współpraca między nimi jest nie tylko możliwa, ale wręcz pożądana. W ciągu ostatnich 150 lat relacje historii z archeologią przechodziły przez różne etapy, ale ciągle pozostaje jeden podstawowy wspólny cel, czyli dzieje naszych przodków.

Piotr Bieliński

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.